Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką
Nr. 24 Kraków, środa 28 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką
Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.
Cena numeru pojedynczego 80 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 146.002.
Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Historya wesoła a ogromnie przez to smutna

Kanapka z sałatką

Czytanie „Dziennika ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" i części urzędowej „Monitora polskiego" zastępuje często lekturę „Szczutka". Można się wesoło ubawić, czytając wytwory naszych prawodawców warszawskich, ale niewesołe myśli przychodzą potem do głowy na temat, ile kraj kosztują ci „doktorzy obojga kaligrafij", bawiący się w prawodawców, ministrów, sekretarzy stanu, naczelników wydziałów i t. d.

Leży przed nami świeżo wydany Nr. 4 „Dziennika ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" z 21 stycznia r. b. Zawiera on pod pozycyą 21 „Rozporządzenie ministra aprowizacyi w przedmiocie ograniczeń spożycia w zakładach publicznych". Rozporządzenie to podzielone jest starannie na rozdziały A, B, C itd., te znów z równą starannością podzielono na punkty a), b), c) itd. Przytoczymy tu dosłownie niektóre z tych mądrości abecadłowych z rozdziału E:

> b) Obiady mogą się składać co najwyżej z zupy, jednego mięsa lub ryby, jarzyn, kompotu i czarnej kawy, a **conajmniej z dwóch** dań t. j. z zupy i jednego mięsa z jarzyną.

Minister aprowizacyi, czy też jego „referent", który to bezsensowne rozporządzenie napisał, uważa więc, że ograniczenie spożycia także musi mieć granice, że zatem rząd ma prawo i obowiązek zmuszać obywateli do zjedzenia pewnej ilości porcyj. Ktoś np. nie lubi zupy, albo lekarz zabronił mu spożywania płynów, albo poprostu nie ma dość pieniędzy, więc chciałby zadowolnić się kawałkiem mięsa i zaoszczędzić sobie zupę. Hola! Nie wolno! Musisz zjeść zupę, choćbyś się nią dławił, choćby ci sprawić miała boleści, albo przynajmniej zapłacić za nią restauratorowi nie tknąwszy jej! A jeżeli nie masz pieniędzy na zupę, to nie jedz i mięsa! Nic nie jeść wolno ci. Ale jeżeli chcesz coś zjeść, to ani rusz mięsa bez zupy, ani zupy bez mięsa! Ów prawodawca uważał nakarmienie głodnego conajmniej dwiema potrawami za sprawę tak ważną, że punkt a) mu nie wystarczył, lecz jeszcze raz wrócił do tej arcyważnej kwestyi w następnym punkcie, który opiewa:

> c) W porze obiadowej **wydawanie potraw na porcye jest wzbronione.**

To znaczy, że absolutnie nie będę mógł zjeść jednej potrawy, ustawa zmusza mnie do zjedzenia (lub przynajmniej zapłacenia) dwóch potraw! Widać z tego, że p. minister aprowizacyi szczerze dba o żołądki obywateli...

Ale ów prawodawca, który nie zadowolnił się ustaleniem maximum spożycia, lecz okazał swą oryginalność wprowadzeniem nowości, jaką jest ustalenie minimum spożycia, miał również ambicyę okazania w tem rozporządzeniu swego całego, niezmiernie głębokiego „znawstwa fachowego" w sprawach aprowizacyjnych i w tym celu zamieścił przepis następujący:

> f) **Kanapki** mogą być sporządzane tylko na chlebie lub bułce o wadze 15 gr.: a) **z wędlinami** o wadze 20 gr.: b) **z serem** o wadze 20 gr.: c) **z sałatkami. Kanapki z sałatkami mogą być sprzedawane w tym wypadku, jeżeli równocześnie wystawione są na sprzedaż kanapki wymienione pod a).** W skład kanapek nie mogą wchodzić sardynki oraz **konserwy puszkowe.**

Zaiste, podziw ogarnąć musi cały naród na widok tak „fachowego" znawstwa... kanapek. Kanapka z sałatką (proszę uważać!) zjedzona bez równoczesnego zjedzenia kanapki mięsnej uznana jest za szkodliwą dla całości i interesów żywotnych Rzeczypospolitej Polskiej. A w piątki lub w popielec? — zapyta mądrego prawodawcę pobożny katolik, dotrzymujący postów. W dni postne nie jedz kanapek ze sałatką — odpowiada ministeryalny „fachowiec" o wykształceniu gastronomicznem — w ten sposób będziesz ukarany za zabobonne przestrzeganie przepisów kościelnych o postach. A już sardynek nie wolno zgoła kłaść na kanapki. Sardynki osobno, kanapki osobno. Tak wolno. Ale razem — sardynki na kanapce — zjeść ci nie wolno.

I pomyśleć, że taki cymbał, który to rozporządzenie napisał i ministrowi do podpisu podsunął, jest jednym z tych, co nami teraz rządzą!

Kanapki z sałatką, sposoby przyrządzania kanapek — oto ważne kwestye, któremi się taki dygnitarz zajmuje, nad któremi głęboko myśli. Ma na to czas. Za to dostaje pensyę ze skarbu państwa. A potem się owoce jego głębokiego myślenia drukuje w „Dzienniku ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" za pieniądze ze skarbu państwa.

Oto jak wygląda działalność ministerstwa aprowizacyi!

A my, niepodległy naród, w demokratycznej Rzeczypospolitej, musimy posłusznie stosować się do idyotycznych pomysłów takiego głupka...

Historya wesoła, a ogromnie przez to smutna.

TELEGRAMY

z dnia 27 stycznia

O podniesienie wydatności pracy

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje z **Berlina** urzędowy komunikat, że rząd niemiecki zdecydował się ze względu na **bezowocność usiłowań celem podniesienia wydatności warsztatów kolejowych**, w pełnej odpowiedzialności przed narodem, **zamknąć 13 warsztatów kolejowych** pracujących nieekonomicznie, a to począwszy od 26 stycznia i równocześnie **wypowiedzieć pracę wszystkim robotnikom.** Warsztaty będą wkrótce otwarte na nowych warunkach, które umożliwią wydatniejszy wynik pracy. Wyłączeni są tylko ci robotnicy, **którzy pisemnie się zobowiążą do rozsądnej pracy akordowej** na podstawie nowych taryf i do pracy dziennej ośmiogodzinnej.

Wiedeń. (PAT). Tel. Komp. donosi wedle „Daily Telegraph" z Kopenhagi, że **bolszewicy znieśli pięciodniowy tydzień pracy i 6-godzinny dzień pracy, a w zamian zaprowadzili 12-godzinny dzień pracy z 7 dniami pracy w tygodniu.**

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje z Berlina 25 b. m. wedle doniesień dzienników z Bochum, że wczoraj obradowało tam walne zgromadzenie dawnego (t. j. socyalno demokratycznego) **związku górników**, ażeby zastanowić się nad **sprawą sześciogodzinnej szychty w górnictwie.** Radykalny związek domagał się natychmiastowego zaprowadzenia sześciogodzinnej szychty począwszy od 1 lutego, dalej udziału rad robotniczych nietylko w sprawach cennikowych, lecz także w sprawie kierownictwa produkcyi. Nadto domagano się natychmiastowej socyalizacyi górnictwa i dyktatury proletaryatu. Referent poseł **Hue** wykazał na podstawie dat, że **zaprowadzenie sześciogodzinnej szychty byłoby katastrofalne dla górnictwa.** W dyskusyi przemawiali także przedstawiciele innych grup robotniczych, którzy również wskazali na to, jaką katastrofą byłoby zmniejszenie produkcyi węgla dla mas robotniczych. Zarząd Związku przedłożył rezolucyę, w której zaznaczył, że **sześciogodzinna szychta może być zaprowadzona tylko w drodze międzynarodowego porozumienia.**

Po zaburzeniach w Niemczech

Berlin. (PAT). „Die Republik", organ niezawisłych socyalistów niemieckich, zawieszony do 26 b. m., zaczął znów wychodzić.

Ustawa o markach i koronach

Warszawa. (PAT). Dzisiejszy „Monitor Polski" ogłasza ustawę w przedmiocie ustanowienia marki polskiej prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze republiki.

Naczelnik państwa w Wilnie

Wilno. (PAT). W niedzielę w katedrze wileńskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo odprawione przez nuncyusza mgnre Rattiego. Na nabożeństwie obecni byli: Naczelnik państwa, dowódzca frontu litewsko-białoruskiego ze sztabem, przedstawiciele władz cywilnych, instytucyj miejskich i społecznych. Po nabożeństwie Naczelnik państwa dokonał rewii na placu Katedralnym. Licznie zgromadzony tłum witał entuzyastycznie Naczelnego wodza. O godz. 1 z południa odbyło się w pałacu biskupim śniadanie na cześć nuncyusza papieskiego. Dzienniki wileńskie zamieściły artykuły powitalne na cześć Naczelnika państwa i nuncyusza papieskiego.

Z frontu

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z 25 bm.: Front litewsko-białoruski: Na odcinku poleskim mały nasz oddział pod dowództwem kapitana Zawadzkiego niezwykle śmiałym wypadem zaskoczył bolszewików we wsi Romczy, zgromadzonych w znacznej sile dla zaatakowania naszych pozycyj. Zdobyto 3 armaty z zaprzęgiem, 3 karabiny maszynowe, wiele amunicyi, sprzętu telefonicznego, oraz wzięto większą ilość jeńców. Na reszcie frontu działalność patroli wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie: W myśl planu wojska miały w dniu wczorajszym odpoczynek.

Zastępca sztabu gen. **Malczewski**, pułkownik.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 20 stycznia.

Front litewsko-białoruski: Po zebraniu się rozbitych przez nas oddziałów i wprowadzeniu do akcyi nowych pułków, **bolszewicy starali się stawić rozpaczliwy opór** na linii Pontaki, Szurówka, Pugleniszki. Nie bacząc jednak na wszystkie ich

usiłowania, wojska nasze i zaprzyjaźnione oddziały łotewskie **opór ten złamały**, osiągając linie Bryszewkę, Gołyszewo, Lutyn, Sekataryanka. Wszystkie ataki bolszewickie na liniach Połocka odparły nasze oddziały. W ostrych wywiadach na północ od Dźwiny i wschód od Berezyny wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców i materyał telefoniczny. Uprzedzając koncentracyę bolszewików, oddziały wielkopolskie dokonały śmiałego wypadu na wschód od Bobrujska, rozbijając pod wsią Bortniki mocniejsze oddziały nieprzyjacielskie. Bolszewicy w popłochu cofnęli się szosą na Rogatew.

Front wołyński: Ożywiona działalność wywiadowcza.

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie: W dniu wczorajszym zajęliśmy Nowe Miasto, Laskowice i Swiecie.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego **Malczewski**, pułkownik.

Wiedeń. (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z **Paryża**: Wedle telegramów z Pragi posunęły się wojska łotewskie dotychczas o 35 do 35 km naprzód i uwolniły około 3000 km kwadratowych od bolszewików. Wzięto wielką zdobycz w materyałach wojennych wszelkiego rodzaju.

Konferencya bałtycka

Lyon. (PAT. Radio krakowskie). Rezolucya przyjęta przez konferencyę państw nadbałtyckich zaznacza, że o ile pozwalają na to żywotne interesy państwowe, należy **przystosować swe stanowisko wobec Rosyi sowieckiej do polityki ententy.** Rząd finlandzki przedstawił życzenie **neutralizacyi Zatoki Finlandzkiej.** Życzenie to odesłano do komisyi spraw politycznych.

Tyfus

Moskwa. (PAT. Radio krakowskie). Cofająca **się armia Kołczaka** pozostawiła bardzo wielką **liczbę żołnierzy chorych na tyfus, którzy zarażają w dalszym ciągu mieszkańców wsi i miast.** Na linii odwrotu tej armii choruje obecnie na **tyfus około 100 tysięcy ludzi.**

Poldhu. (PAT. Radio krakowskie). Donoszą, że w armii estońskiej szerzy się tyfus. Dotychczas skonstantowano 6000 wypadków. Czerwony Krzyż amerykański stara się zapobiedz epidemii.

Dżuma

Sztokholm. (PAT. Havas). **Z powodu dżumy opuściła rada komisarzy ludowych Moskwę i udała się do Tweru.**

Niema dżumy na Śląsku

Wiedeń. (PAT. Biuro koresp.). Na zapytanie urzędu dla zdrowia publicznego nadeszło od rządu czecho-słowackiej republiki następujące doniesienie: Komisya plebiscytowa w Cieszynie doniosła o jednym wypadku cholery i jednym wypadku dżumy. Rząd wysłał na podstawie tego bakteryologa do wspomnianego obszaru. — Stwierdził on, że nie szło tu **ani o wypadek dżumy, ani o wypadek cholery, tylko o tyfus plamisty.** W całej Czechosłowacyi nie wydarzył się ani jeden wypadek dżumy.

Cieszyn. (PAT). Wiadomości o dżumie na Śląsku Cieszyńskim pojawiły się równocześnie w trzech redakcyach: „Berliner Ztg am Mittag", w „Prager Tagbiatt" i w „Narodni polityka". Wszystkie te depesze wyszły z Morawskiej Ostrawy. Jasnem było, że celem tych depesz było odroczenie plebiscytu, względnie umieszczenie komisyi koalicyjnej dla plebiscytu gdzieś na terenie czeskim. Dopiero pod wpływem sprostowań poselstwa polskiego we Wiedniu, dzienniki czeskie zaczęły odwoływać powyższe wiadomości. Rząd krajowy w Cieszynie stwierdza w komunikacie, iż wiadomości o dżumie na Śląsku są tendencyjną plotką polityczną, które mają niewątpliwie na celu wstrzymanie wyjazdu komisyi plebiscytowej z Paryża i chęć udaremnienia przez to plebiscytu. W całem Księstwie Cieszyńskim nie zdarzył się ani jeden wypadek dżumy, a śmiertelność w Księstwie Cieszyńskiem nie wzmogła się więcej, niż w innych latach o tej samej porze.

—ooo—

Rozstrzelanie strejkujących przez bolszewików

Paryż. (PAT. Radio poznańskie). Z Moskwy donoszą, że **24 zecerów, którzy rozpoczęli strejk wskutek represyi stosowanych przez władze bolszewickie względem ich kolegów, zostało rozstrzelanych (?).**

Wojsko polskie w odzyskanych miastach

Warszawa. W niedzielę 25. stycznia popołudniu, wkroczyło wojsko polskie pod dowództwem gen. Prószyńskiego do **Grudziądza** witane entuzyastycznie przez ludność. Na Nowym Rynku **przed pomnikiem Wilhelma ustawiono tablicę z napisem: „Niech żyje Zjednoczona Wolna Niepodległa Polska".** Tam też zebrali się delegaci towarzystw polskich. Miasto było udekorowane. Witał wojsko na Rynku adwokat Szycgowski w imieniu Rady ludowej powiatu grudziądzkiego i **wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika państwa.** Gen. Prószyński dziękując za serdeczne przyjęcie ślubował w imieniu wojska i narodu, że **Polska już nigdy Pomorza nie odda.** Wieczorem w hotelu, gdzie zamieszkał gen. Prószyński odbył się wydany przez miasto obiad, na którym wygłosili toasty starosta Ossecki, burmistrz Włodek i inni. Przed hotel przybył w czasie obiadu pochód z lampionami. Gen. Prószyńskiemu, który wyszedł na balkon, urządzono burzliwą owacyę.

Chełmno zostało zajęte przez wojska polskie na 3 dni wcześniej wśród entuzyastycznej radości mieszkańców. Na powitalne przemówienie starosty Osseckiego, odpowiedział w imieniu generała Prószyńskiego pułkownik Januszajtis. Miasto było wieczorem iluminowane a ludność rozradowana do późna zapełniała ulice.

Warszawa. (PAT) Dyrekcya Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej zawiadamia, że zostały otworzone oddziały Kasy w Bydgoszczy i Toruniu.

Komendant Górnego Śląska

Lyon. (PAT. Radio krakowskie). Dowództwo nad wojskiem francuskiem na Górnym Śląsku obejmie generał Gratier.

Asquith za pokojem z Rosyą bolszewicką

Wiedeń. (PAT) Tel. Comp. donosi z Londynu: **Asquith** wygłosił w Cambridge dłuższą mowę, w której stanowczo **sprzeciwił się wojskowym ekspedycyom Anglii we wszystkich częściach świata.** Subwencye, które Anglia wydaje na operacye rosyjskie, przekroczyły już sumę 100 milionów funtów. Ten proceder musi być zniesiony. Pieniądze można lepiej użyć w samej Anglii. Co do Irlandyi oświadczył Asquith, że wojskowa administracya powinna być zniesiona, a Irlandya otrzymać powinna prawo samostanowienia.

Londyn. (PAT. Reuter) Przesyłki angielskie, zawierające żywność i odzież dla jeńców angielskich, znajdujących się w więzieniach bolszewickich, doszły szczęśliwie do miejsca swego przeznaczenia pod kontrolą angielskiego duchownego Northa. Uzyskał on pozwolenie od rządu bolszewickiego przekonania się, że przesyłki istotnie nadeszły do więzień, natomiast przestąpienie progów więzień zostało mu wzbronione. Sprawa dostarczenia Rosyi transportu lekarstw czyni dalsze postępy.

Warszawa. (PAT) „Przegląd wieczorny" donosi, że minister spraw zagranicznych Patek, wezwany przez Lloyd Georga, w niedzielę przyjechał do Londynu. Przed wyjazdem minister Patek konferował z Millerandem.

Ewakuacya Odessy

Poznań. (PAT. Radio z Paryża). Pozostali w Odesie uchodźcy Polacy otrzymali pozwolenie na powrót do kraju drogą na Rumunię.

Bolszewicy w Azyi

Moskwa. (PAT. Radio krakowskie). **Powstańcze oddziały posuwają się na Bagdad.**

Międzynarodowa komisya ochrony pracy

Lyon. (PAT. Radio krakowskie). Wczoraj odbyło się w Paryżu pierwsze posiedzenie Rady administracyjnej, powołanej do życia uchwałą waszyngtońskiej konferencyi pracy. W skład Rady wchodzi 24 członków, mianowicie po 6 przedstawicieli przedsiębiorców i robotników i 12 przedstawicieli rządowych następujących państw: Francyi, Belgii, Anglii, Włoch, Japonii, Niemiec, Szwajcaryi, Hiszpanii, Argentyny, Kanady i Danii. Dwunaste miejsce zarez rwowane zostało dla przedstawicieli Stanów Zjednoczonych. Rada administracyjna ma przedsięwziąć środki w celu zabezpieczenia wykonania decyzyj powziętych na waszyngtońskiej konferencyi pracy. Prócz tego Rada ma się zająć zorganizowaniem międzynarodowego urzędu pracy, opracowaniem jego statutu i budżetu, oraz sprawa 8-godzinnego dnia roboczego. Do kompetencyi Rady należeć będzie również wyznaczenie miejsca, daty i porządku dziennego przyszłej międzynarodowej konferencyi pracy.

Komisya odszkodowań

Paryż. (PAT. Havas). W niedziele odbyło się uroczyste otwarcie komisyi odszkodowań. Przewodniczył Millerand i wygłosił przemówienie, w którem podniósł doniosłość prac, mających być wykonanemi przez komisyę, oraz wyraził zupełne zaufanie dla wybitnych osobistości, reprezentujących w komisyi tej narody sprzymierzone. Przewodniczącym komisyi wybrano Jonnarta, a wiceprzewodniczącym Bertiliniego.

O wydanie Wilhelma i wodzów niemieckich

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Paryża: Dziś odbędzie się pod przewodnictwem Paleologa pierwsza konferencya ambasadorów, która zajmie się odpowiedzią holenderską na żądanie wydania byłego cesarza Wilhelma.

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Berlina: Niemiecka partya ludowa urządziła wczoraj we wszystkich częściach Rzeszy Niemieckiej manifestacyę przeciwko żądaniu koalicyi wydania dowódców wojskowych niemieckich. Zebranie w Berlinie przyjęło rezolucyę, oburzającą wydanie i wzywającą wszystkich Niemców, by ujęli się za zagrożonymi członkami narodu niemieckiego.

Przed miejscem tego zgromadzenia zebrali się **niezawiśli socyaliści** przyczem między nimi a uczestnikami zgromadzenia **przyszło do bójki.**

Wybory na Węgrzech

Budapeszt. (PAT. Węg. Biuro kor.) W Budapeszcie był udział wyborców przy głosowaniu nader liczny. Spokój i porządek nie został nigdzie zakłócony. W większej części okręgów wyborczych odbyły się wybory w poniedziałek. W niedzielę do godz. 8 wieczór nadeszły wiadomości o **20 jednomyślnych wynikach wyborów.** Z tych otrzymało zjednoczenie chrześcijańsko-narodowe 11 mandatów, partya rolnicza 7, chrześcijańsko-społeczni 1 mandat, bezpartyjni 1 mandat. Pomiędzy wybranymi jednomyślnie znajduje się prezydent ministrów **Huszar**, prezydent delegacyi pokojowej hr. **Apponyi**, ministrowie Fatler i Rubinek, sekretarz stanu Pekar, delegat pokojowy hr. Paweł Tekely i biskup Prochaska.

Budapeszt. (PAT. Węg. Biuro kor.) Rozporządzenie rządowe naznacza dzień 16 lutego jako termin zwołania Zgromadzenia narodowego. Wybory do Zgromadzenia narodowego, które się w niedzielę rozpoczęły, muszą być w 163 okręgach wyborczych nieobsadzonego terytoryum do dziś ukończone.

Wiedeń. (PAT) „Sonn- und Montagszeitung" donosi z Budapesztu: O ile dotychczas wiadomo, zostali **wybrani wszyscy przywódcy bloku chrześcijańskiego i stronnictwa małych rolników. Monarchiści spodziewają się przygniatającej większości w nowym parlamencie.**

Rekordowy lot

Poldhu. (PAT. Radio krakowskie). Kapitanowie Broome i Cockerill wyruszyli w niedzielę **aeroplanem z Anglii przez Paryż i Kairo do Przylądka Dobrej Nadziei.**

Katastrofa lotnicza

Lyon. (PAT. Radio krakowskie). W Buc koło Paryża uległ katastrofie olbrzymi statek napowietrzny, który wzbudzał podziw na ostatniej wystawie. Lotnik został zabity.

Nowe pola dyamentowe

Wiedeń. (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Londynu: Wedle telegramu z Johannesburga odkryto w pustyni w kraju Betuana pola dyamentowe o olbrzymiej wydajności.

Nowa misya żydowska

Warszawa. (PAT). „Gazeta Warszawska" donosi, że do Warszawy przyjedzie z ramienia amerykańskiego komitetu pomocy dla żydów dr. Bogen z 25 delegatami i urzędnikami, który tu zacznie wydawać pożyczki niskoprocentowe i bezprocentowe żydowskim kupcom i rzemieślnikom. Komitet ten ma też dostarczać żydom surowców i narzędzi, a szkoły, głównie rzemieślnicze mają otrzymywać znaczne subsydya.

—ooo—

Jak główny organ endecki drze w strzępy endecką koncepcye?

Wywiad korespondenta „Gaz. Warszawskiej" z Sazonowem

Nie można chyba dowieść lepiej nicości wschodniej polityki endecyi, nie można jej dokładniej w pył rozbić, niż to uczyniła „Gazeta Warszawska" w numerze swoim z 23 bm., drukując na miejscu naczelnem list z Paryża. zawierający rozmowę jej korespondenta, p. Smogorzewskiego z Sazonowem.

Na czem polegała linia wytyczna endecyi? Na tem, ażeby za cenę współdziałania z reakcyą rosyjską w walce z bolszewikami uzyskać od przyszłej Rosyi, tak „odrestaurowanej", uznanie przesunięcia granicy polskiej na wschód wedle mapki p. Dmowskiego.

Kalkulacya obracała się dalej około tego, że im mniej „odrestaurowana Rosya" będzie miała strat do poniesienia na innych punktach — tem łatwiej przeboleje korekturę granic od strony polskiej. Stąd wniosek — nie trzeba współdziałać z innymi narodami — szukającymi uwolnienia z pęt rosyjskich.

I ciekawą jest rzeczą, że jakkolwiek p. Dmowski stykał się w Paryżu z Izwolskim i Sazonowem i **miał chyba możność spenetrowania, co taki p. Sazonow o danej kwestyi myśli**, jednocześnie i rysował swoją mapkę i podobny kurs polityczny ludziom swoim zalecał.

Tymczasem posłuchajmy, co mówi, jako przedstawiciel niezrodzonego dotąd drugiego wydania Rosyi reakcyjnej, jako jej pełnomocny... akuszer, bo taką chyba jest rola w Paryżu tego „ministra" p. Sazonowa.

Oto poprostu na znak pojednawczości gotów jest Polsce dla wyrównania granic darować rosyjską w gruncie rzeczy Chełmszczyznę i ewentualnie drobny ułamek Grodzieńskiego — składający się z Bielszczyzny i Sokólszczyzny. Gdzie dalej okiem sięgnąć — wszystko Rosya: Rosya rdzenna, bezsporna, rdzenniejsza aniżeli „święta Moskwa białokamienna".

Ani piędzi ziemi Rosya dalej nie ustąpi.

A jakieś wolne Łotwy, czy Estonie, czy Ukrainy? — P. Sazonow z tego się śmieje! Czy poto car Piotr wybijał okno na zachód, aby jakieś tałatajstwo bez historycznej przeszłości świeżą gliną zalepiało ten otwór.

Pan Sazonow szanuje prawa historyczne... Rosyi; przestrzega... Polskę przed wysuwaniem się poza rogatki, które on jej, jako instancya w sprawach etnograficznych, wystawia.

Tak orzeka p. Sazonow — dziś, gdy poza sobą **ma próżnię**, boć czem jest dziś Kolczak, którego **„rząd" on reprezentuje w Paryżu?** Co stało się z trzema archaniołami reakcyi rosyjskiej, którzy mieczem ognistym mieli wykrzesać wielką Rosyę przyszło-carską?

Kołczak, gdzieś zagubiony, czy zgubiony na szlakach sybirskich; Denikin — zepchnięty na krymskie rubieże; Judenicz rozbrojony w tej Estonii, o której z wielkopańską wzgardą odzywa się p. Sazonow.

A obok tego ententa, która przestała wierzyć w mocodawców p. Sazonowa i... zamyka im kredyt, przygotowując sobie zarazem drogę do porozumienia z bolszewikami.

Jakże inaczej ten p. Sazonow myśleć i mówić musiał, gdy Judenicz był o parę staj ledwo od Petersburga odległy, gdy kolejno to Kołczak od Uralu, to Denikin od południa zapowiadali marsz na Moskwę, gdy ci przyszli tryumfatorzy cieszyli się poparciem całej ententy, gdy na nich spływały miliardy, gdy nad uzbrojeniem ich czuwał najwyżej rozwinięty przemysł wojenny aliantów. Jak inaczej, niźli teraz, gdy wobec korespondenta polskiego wyznaje, że „Rosya (jego Rosya), jako czynnik decydujący w polityce światowej dziś prawie nie istnieje".

I wówczas endecya nasza tłomaczyła, że Polska, idąca za wskazówkami Dmowskiego Romana i Rosya przyszłych Romanowów nie mają powodu boczyć się i obawiać nawzajem; jak zgodne jednej matki dzieci — przebudzą się po wstrząśnięciach dzisiejszych w objęciach.

Teraz posłuchajmy tych wywodów, jak je spisał p. Smogorzewski. Tem ciekawsze one, że jak zaręcza p. Smogorzewski, najważniejsze ustępy w rozmowie zostały **„przejrzane i zatwierdzone przez p. Sazonowa"**. Wobec olbrzymich rozmiarów wywiadu wykreślamy zeń niektóre zbyt rozwlekłe wynurzenia.

W naszym przedruku pierwszy mówi Sazonow.

* * *

— Ludy, zamieszkujące ziemie rosyjskie, interesują nas naturalnie jako wrogowie bolszewizmu, choć ich pomoc w walce z bolszewikami jest częstokroć mocno wątpliwa. Natomiast jako separatyści, ludy te **zdradzają sprawę rosyjską.**

Np. **nie możemy uważać jakiejś Estonii czy Łotwy za państwo niepodległe.** Pomysł tej niepodległości jest wprost chimeryczny. Kraje te nie mogą istnieć samodzielnie, bo są zbyt małe i słabe. Pozatem nie mają żadnej historyi, nie mają też własnej kultury. Zresztą — dodał z niecierpliwością p. minister — Estończycy i Łotysze, jako tacy, wcale nas nie interesują. Natomiast wiemy, że **wybrzeża bałtyckie i znajdujące się tam porty są dla nas niezbędne.**

Podobnie mowy być nie może o jakiejś „samostijnej Ukrainie", dlatego choćby, że nie ma osobnego narodu ukraińskiego, że są tylko Małorosy, którzy są częścią wielkiego narodu rosyjskiego i którzy zresztą za oddzielny naród wogóle się nie uważają.

— Przyznaję, że Rosya nie może być pozbawiona dostępu do Bałtyku i do morza Czarnego. Z drugiej jednak strony nie można zaprzeczać, że ludy, dotychczas przez Rosyę uciskane, mają prawo do niepodległości.

— Tu nie o dostęp chodzi — odparł żywo p. Sazonow. — Rosya musi odzyskać te **wszystkie brzegi morskie, które posiadała przed wojną.** Bez tych brzegów Rosya istnieć nie może, albowiem jej terytoryum jest ogromne, a istnieje ściśle określony stosunek pomiędzy powierzchnią danego kraju, a długością niezbędnego dlań brzegu morskiego. Więc np. was Polaków niewątpliwie pokrzywdzono. Mieliście prawo do Gdańska, który jest naturalnym portem Polski. Osobiście jestem zresztą przekonany, że przyjdzie dzień, kiedy Gdańsk znów waszym się stanie.

— Więc niema mowy o tem, aby Rosya uznała niepodległość krajów bałtyckich?

— Absolutnie; może być tylko mowa o jak najszerszej autonomii dla zamieszkujących Rosyę ludów. Natomiast Łotysze i Estończycy żądają od nas, byśmy uznali ich niepodległość. Nawet, gdybyśmy to uczynili, to nie byłoby to szczere. Więc ja osobiście, jako człowiek, który zawsze prowadził politykę uczciwą, nie mogę czynić obietnic, których nie mógłbym dotrzymać. Zresztą dziś **nikt nie ma prawa rozporządzać się ziemiami rosyjskiemi.** Mogłaby to uczynić tylko Wszechrosyjska Konstytuanta, której atoli zwołać dziś niepodobna.

— A więc pan uważa, że dziś nikt naprawdę Rosyi nie reprezentuje i nikt w jej imieniu umów zawierać nie może?

— Tego nie mówię. Jest rząd rosyjski, którego ja tu jestem przedstawicielem. Ale rząd nie może sam powziąć tak ważnej decyzyi, jak zmniejszenie terytoryum państwa.

— A czy panowie nie uznajecie także niepodległości Finlandyi?

— Wie pan, że Finlandya już przed wojną cieszyła się bardzo szeroką autonomią. Dziś czasy się tak zmieniły, że gotowi jesteśmy uznać

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

4

Nie! Takie słowo, jakieś ty do mnie powiedział, łamie serce na wieki. Wstanę jednak, by ugotować. Ty musisz przecie jeść. Wychowałam cię jak byłeś tyci (głos jej się łamie); wszystko dla ciebie poświęciłam, a ty ze mną jak z awanturnicą.

Słyszę odgłos suchych jej nóg, stawia je po kamieniach jak dwie konewki. Szuka rzeczy porozrzucanych po łóżku, pospadały na ziemię; wstrząsa nią łkanie. Stoi niewyraźna w cieniu, w pewnej chwili widzę jednak nadzwyczajną jej chudość. Wdziewa kaftan nocny, na to stanik — jakaś bielizna okręca się koło jej rąk-badyli, gdy naciąga ją na szkielet swych ramion.

Monologuje ubierając się i pomału całe moje życie, cała moja przeszłość wyłania się ze słów tej biedaczki. Jedyna bliska krewna, którą mam na świecie, która jest dla mnie matką i służącą zarazem.

Pociera zapałkę. Lampa migoce w pokoju jak płochliwe zjawisko. Ciotka stoi, w żywym blasku — oczy jej wyszły na wierzch, powieki nabrzmiały — a wielkie jej usta drgają przeżuwanym bólem. I znów świeże łzy napływają, błyszczą w kątach ócz i spływają po policzkach. Kręci się tam i z powrotem i dziwaczy dalej. Twarz pomarszczona w grube fałdy, skóra na szyi i wokół brody zorana w drobną siateczkę, przy tym przykrym świetle wygląda jakby lekko krwawiła.

Teraz przy zapalonej lampie widać wszystkie ciemne kąty naszego apartamentu... Materacyk obszyty płótnem i przybity pod oknem —, aby nie wiało — płytę marmurową komody, na której leży ścierka od kurzu i zamek u drzwi zatkany wystającym korkiem z papieru.

Lampa filuje — nie mając jej gdzie umieścić w tym nieładzie — stawia ją ciotka na ziemi, i przykuca przed nią by poprawić knot. Staruszka podkręca czerwony płomień, smuga ciemnej sadzy opada. Ciotka wzdycha. Nie może się powstrzymać od gadania.

Mój mały, ty, co jesteś tak elegancki, gdy chcesz nim być, ty co zarabiasz 140 franków miesięcznie... jesteś elegancki, ale nie umiesz się zachować. To ci zarzucam, tak, plułeś na podłogę, napewno. Głowę na to daję. A masz już 24 rok! Chciałeś się zemścić na mnie, żem zauważyła iżeś napluł, toś dlatego wołał żebym pysk stuliła, bo wkońcu to przecież na to wyszło. Ty uliczniku! Tam we fabryce to panowie są grzeczni dla ciebie. Ojciec twój był ich najlepszym robotnikiem. Jesteś teraz bardziej elegancki jak twój biedny ojciec, taki anglik, wolałeś iść do handlu jak uczyć się łaciny i wszystkiego na to godzili —.ale pracować, tego to nie potrafisz — a widzisz! Przyznaj się, że plułeś na okno...

Bo twoja biedna matka — dodaje widmo mamy, przechodząc z łyżką drewnianą w ręku, — o, to trzeba powiedzieć, ona lubiła się ubierać. To niezłe dla tych co mają za co. Zawsze była jak dziecko. Pomyśleć, że miała 26 lat, jak ją pogrzebali w ziemi. Ale lubiła ona kapelusze! Miała też i swoje dobre strony, powiedziała mi wtedy: chodź do nas Józefo! No i wychowałam cię, je sama. Poświęciłam ci wszystko.

Ciotka przestaje dreptać i mruczeć, cała przejęta przeszłością kiwa głową, i wzdycha wycierając sobie nos rękawem.

Cichutko ryzykuję:

— Wiem dobrze...

Odpowiada mi westchnieniem. Rozniеca teraz ogień; żarzące węgle wytwarzają gryzący dym, który kręci się koło pieca, opada i zostawia na podłodze czarne smugi sadzy. Stojąc w tym brudzie ciotka poprawia ogień, zmierzwione jej białe włosy z pod czarnej chustki zdają się również snuć dymem.

Szuka chustki do nosa, klepie się po kieszeniach poczernionemi od sadzy palcami. Potem zwrócona do mnie plecami ustawia garnki.

Ojciec Crillon, mówi, stary Dominik, przyjechał tu z Cher w 66 albo 67 roku. To jest taki co dobrze radzi — jest przecież radcą miejskim; trzeba by mu tylko grzecznie powiedzieć, żeby swoje cebrzyki zostawiał za drzwiami. Pan Boneas, ten to jest bogaty, a i mówi świetnie, choć jest chory na gardło. Z takimi panami to dobrze się jest zadawać. Ty jesteś elegancki i masz już stoczterdzieści franków miesięcznie. Szkoda tylko, że nie masz jakiejś odznaki, jak idziesz i wracasz z fabryki — żeby znać było, że jesteś przy książkach — a nie jakimś robotnikiem...

— Przecież można poznać...

— Już jabym tam wolała znaczek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nawet jej niepodległość, ale z pewnemi gwarancyami strategicznemi w Zatoce Fińskiej.

Rozumie pan, że Rosya musi mieć pewność, iż Piotrogród będzie istotnie owem oknem na zachód, o którem marzył Piotr Wielki.

— Jak się pan minister zapatruje na niepodległość Polski?

— Polacy są narodem starym, który może się poszczycić sławną historyą, bogatą literaturą i wogóle dużym dorobkiem kulturalnym. Ma więc naród polski prawo do niepodległości i my tę niepodległość całkowicie uznajemy.

— Jak sobie pan minister wyobraża granicę polsko-rosyjską?

— Wogóle dziś jeszcze za wcześnie jest mówić o granicach. Z chęcią atoli oświadczam panu, że jedynie granice, oparte na mocnej zasadzie etnograficznej umożliwią nam dobre stosunki. Są w Polsce ludzie, którzy zahypnotyzowani są dawnemi granicami Rzeczypospolitej z 1772 roku. Ludzie ci myślą bardzo nierealnie, bo zapominają o tem, że Rzeczpospolita właśnie dlatego utonęła w anarchii, że zbytnio przez podboje rozsunęła swe granice, i że liczyła za dużo narodowości obcych, które z pod jej ucisku wyzwolić się chciały. Aby te marzenia o granicy z r. 1772 usprawiedliwić, ogłaszacie cały szereg publikacyi, w których usiłujecie dowieść, że Białorosya nie ma charakteru rosyjskiego. A oprócz zasady historycznej, wprowadzacie tu zasadę religijną, na podstawie której chcielibyście granicę waszą wysunąć jak najdalej na wschód. Otóż wasza zasada religijna zawsze była słaba i mocno wątpliwa, a dziś, w XX-ym wieku, jest wprost anachronizmem. Nie wszyscy katolicy są Polakami, bo są przecież w Europie inne jeszcze państwa katolickie. Również nie wszyscy Polacy są katolikami, bo macie przecież Polaków-protestantów. Nikomu jednak nie przyszło w Polsce na myśl, aby Polaków-protestantów pozostawić Niemcom. Byłoby to zbrodnią. Podobnie i Rosya nie może oddawać Rosyan-katolików pod obce panowanie.

— Pozwolę sobie podkreślić — rzekłem — że Rzeczpospolita Polska nie powiększała się drogą podbojów, ale drogą wolnej i niewymuszonej unii. Upadła zaś Rzeczpospolita przedewszystkiem na skutek intryg jej sąsiadów. Co do Białorusi, to kraj ten już w XIV-ym wieku do Polski należał, kiedy Rosya zagarnęła go dopiero podczas rozbiorów Polski. Kraj ten, pomimo 150-letniej okupacyi rosyjskiej, nie ma charakteru rosyjskiego, a jego ludność nie uważa się wcale za Rosyan.

— Mój panie — odparł p. Sazonow z pewnością siebie — już sama nazwa Białorosyi wskazuje, że kraj ten jest rosyjski. **Jest on nawet więcej rosyjski, niż Moskwa, Rjazań lub Niżnyj**, albowiem Białorosya jest kolebką Rosyi...

Wierzaj mi pan, że Polska nie powinna się stać nowemi Austro-Węgrami. Leży to w jej interesie. Polska nie powinna pochłaniać narodowości obcych, bo byłyby one w jej ciele czynnikami rozkładu. Za błąd ten odpokutowała Polska półtora wieku temu, kiedy zasada narodowości i stanowienia o własnym losie nie była jeszcze znana.

— To samo powiedziećby można o Rosyi, która rozszerzała się jedynie drogą podbojów i dziś właśnie za to pokutuje.

— Nasze, jak pan to nazywa, „podboje", były niczem innem, jak dążeniem do wolnych brzegów morskich. Zresztą, co my „podbiliśmy"? Stepy czarnomorskie? Ależ tam nie było żadnego państwa, a tylko tatarskie plemiona koczownicze. Tundry północne? To samo Syberyę? Była to „res nullius". Nie można przecież twierdzić, że Anglicy zdobyli Amerykę Północną. Tam też zamieszkiwały tylko dzikie plemiona czerwono-skórych, które nie wytworzyły państwa.

Zdania te wygłaszał p. Sazonow z zupełną pewnością siebie, oraz z uprzejmym uśmiechem na twarzy. Wogóle rozmówca mój doskonale panuje nad sobą.

— Są pośród was, Polaków — mówił mi dalej — ludzie, którzy dowodzą, że Polska musi być 35-milionowa, że Polska musi być wielka i silna, bo w razie potrzeby musi wystawić liczną armię przeciwko Niemcom. Ale żeby Polska była silna nie potrzebuje być wielka. Podczas wojny wszyscy znajomi mi generałowie nasi powiadali, że Polak „eto prewoschodnyj sołdat" (Polak — to wyśmienity żołnierz). A więc czy armia polska będzie liczyła 900.000, czy 800.000 ludzi, to niema wielkiego znaczenia.

Tu spytałem znienacka:

— Przeto pan uważa, że nasza tymczasowa granica wschodnia, uchwalona przez Radę Naczelną dnia 8-go grudnia, powinna być stałą granicą pomiędzy Polską a Rosyą?

— Tak, uważam, że jedynie linia z dnia 8-go grudnia może służyć za podstawę do naszych przyszłych dyskusyi. Ze swej strony gotowi jesteśmy do pewnych poświęceń.

— Jakich?

— Pozostawimy Polsce okręgi, gdzie się wykaże, że ludność polska jest istotnie w większości (np. Bielsk lub Sokółka). Co do Chełmszczyzny, to **choć kraj ten jest niewątpliwie zamieszkany przez Rosyan**, jestem gotów z niego **zrezygnować**, albowiem zdaję sobie sprawę z tego, iż granice pomiędzy państwami powinny być jak najprostsze.

— Jeżeli to mają być jedyne ustępstwa terytoryalne, na jakie się panowie godzicie, to obawiam się, że trudno się nam będzie porozumieć. Zapomina pan bowiem, że w myśl zasady etnograficznej np. Polska ma też niezaprzeczalne prawo do Wilna. Więcej: uważamy, że z historycznych ziem Rzeczypospolitej powinny nam przypaść te wszystkie, które dziś jeszcze związane są z Polską gospodarczo, geograficznie i kulturalnie. Do ziem tych zaliczam między innemi Mińszczyznę i Wołyń.

P. Sazonow spojrzał na mnie badawczo i rzekł najspokojniej w świecie:

— Żądania takie uważam za wygórowane i niczem nie usprawiedliwione. Jeśli Polacy będą przy nich obstawać, to w takim razie boję się, aby nie stały się one kością niezgody pomiędzy nami, i aby nie wywołały ponownie tej waśni, której świadkiem był wiek XVIII...

— Przyznam się szczerze, panie ministrze, że nie rozumiem tego obstawania Rosyi przy Białorusi. Wszak kraj ten dla ogromnej i bogatej Rosyi przedstawia wartość znikomą. Dla nas — jest on podstawą silnego państwa.

— Dla Rosyan — odparł mi z lekkim patosem w głosie p. Sazonow — każdy kraj rosyjski jest równie drogi.

— Ale gdyby naprzykład przyszło wybierać pomiędzy Białorusią z jednej, a Finlandyą i Estonią z drugiej strony, coby pan minister wybrał?

— Jest rzeczą oczywistą, że kiedy chodzi o dostęp do morza, to kraje bałtyckie są nam potrzebniejsze. Ale również i Białoruś jest nam potrzebna i **nigdy się jej nie wyrzekniemy**, choć wy ją dzisiaj okupujecie i czynicie tam propagandę antyrosyjską.

A kiedy myślałem sobie nad tem, że **jednak wojna niczego Rosyan nie nauczyła**, p. Sazonow dodał:

— Nie usiłujcie korzystać z obecnej słabości Rosyi. Popełnilibyście błąd wielki, bo uniemożliwilibyście tem samem nawiązanie dobrych stosunków sąsiedzkich pomiędzy odrodzoną i wielką Rosyą a wolną Polską.

* * *

Tyle p. Smogorzewski.

Słyszeliśmy opinie Burcewa, zdania Sawinkowa, „expose" p. Sazonowa.

Dają one nam poznać, co myśli cała Rosya antybolszewicka **od swego najczerwieńszego skrzydła — aż po byłych carskich ministrów...**

Sam przedstawiciel „Gazety Warszawskiej" podkreśla, że ci ludzie **„niczego się nie nauczyli"**.

Jaka stąd wskazówka dla nas: Ta, sądzimy, że Polska dążyć musi do tego, ażeby jak najbardziej zacieśnić swoje stosunki z innymi narodami, które odzyskały wolność na terenie dawnego caratu, aby wobec wszelkiej Rosyi być tych ludów, jako najsilniejsza, ostoją i nie czuć z każdej flanki oddechu rosyjskiego... Nie czuć tej ewentualnej groźby.

A co przed paru dniami zaledwie czynił warszawski organ endecki?

Usiłował rzucić kość niezgody pomiędzy Polskę a Łotwę — kraj, z którym Polska świeżo zadzierzgnęła przyjaźń.

Co dzisiaj mówi Francya o Polsce

Korespondent warszawski „Temps'a" podnosi z racyi zdobycia Dyneburga, że Polska chce posiąść też własną inicyatywę w sprawach wschodnich. „Świeża interwencya — pisze — od strony Dyneburga jest tu przykładem bardzo pouczającym. Widocznem jest, że nie potrzeba poprawy swej linii obronnej skłoniła armię polską do tego działania. Zespolony przez naczelne dowództwo polskie z ofenzywą łotewską atak ten miał przynieść **poważne rezultaty polityczne**, mianowicie utworzenie swobodnego i ścisłego związku z Łotyszami i Estończykami. Możnaby, być może, odsłonić i inny — co do którego komunikaty polskie zachowały milczenie absolutne: mianowicie chęć odcięcia Litwy od sąsiadki wschodniej, ażeby przez odebranie jej wszelkich nadziei z tej strony — utrzymać ją pewniej w kole wpływów polskich.

Przyszłość tych wszystkich krajów, forma, którą nadadzą swoim stosunkom zewnętrznym, zbliska wprost dotykają sprawy żywotności Wielkiej Polski".

Wskazawszy, że tak samo zależy Polakom na niezawisłej Ukrainie u swych rubieży południowo wschodnich, dodaje korespondent „Temps'a": „Czynność wojsk polskich na obu skrzydłach dowodzi jasno intencyi Naczelnika państwa, ażeby położyć rękę na regulacyi losu małych państw, które oderwały się od Rosyi, ale które nie zdołały jeszcze ostatecznie zorganizować swego bytu niepodległego. P. Patek, polski minister spraw zewnętrznych, który tak wiernie wykłada myśli Naczelnika, zapewne nie miał wielkich trudności, ażeby oswoić koła dyplomatyczne ententy z koncepcyą polską odnośnie do zagadnienia rosyjskiego. Ostatnie wypadki przyszły mu zresztą z pomocą: dowiodły one, **że budowano na lotnym piasku, opierając się na Kołczakach, Judeniczach, Denikinach.** (A ile miliardów kosztowało to budownictwo? Red. „Naprzodu").

Jedyną siłą niezachwianą, a która nie zawiedzie, na którą alianci mogą i powinni liczyć — to armia polska. Ale nie możnaby popełnić większego błędu, jak chcieć jej przeznaczyć — i to tylko do wykonania — cel, zrodzony w kancelaryach dyplomatycznych Paryża czy Londynu.

Jeżeli jej starsi bracia z Zachodu nie chcą nadal walczyć z bolszewikami, **młoda armia polska nie ma żadnego obowiązku podejmowania dalej tego zadania.** Sfery kierownicze polskie przyjęłyby je jednak chętnie, gdyby czuły, że nie zostaną zdezawuowane co do ostatecznego celu swych działań, to znaczy, że odtąd ententa zaaprobowałaby jasną politykę na rzecz niezawisłości tych narodów, nad którymi panowanie rosyjskie nie wydaje się już zbyt pożądanem. Tylko wówczas bez wahania wprzęgniętoby się tu do poważnego zadania wojskowego, ażeby ostatecznie usunąć bolszewików lub inne elementy niespokojne z krajów nadbałtyckich z całej Białej Rusi i z żyznej Ukrainy. Gdyż za całą cenę swej interwencyi zbrojnej Polska żąda jeno uwolnienia tych narodów i możności życia z nimi w ścisłym związku".

Widzimy, że korespondent dziennika paryskiego nagół wcale trafnie scharakteryzował wytyczne polityki polskiej. Ale czy jego dobre spostrzeżenia i chęci nie wloką za sobą tej klątwy, iż są tak spóźnione?

Dziś dopiero widzi on całą nicość Denikinów i t. p., gdy ci zgrali się do ostatniej nitki. Dziś dopiero opinia francuska przeciera sobie oczy; dzisiaj mówi się w kołach ententy o tem, że tylko sprzymierzona z Zachodem armia polska reprezentowała i reprezentuje na wschodzie jakąś siłę...

A przedtem? Postawiono tę armię wobec nierozwikłanej sprawy granic zachodnich, osłabiając ją, bo zniewalając do utrzymywania i tu znacznego pogotowia; protekcya angielska podsycała nieprzejednane stanowisko rządu litewsko-kowieńskiego wobec Polski i t. d.

Ze strony ententy rzucano nam tedy niejedną kłodę pod nogi...

Pojęto lepiej znaczenie Polski w chwili, gdy wyczerpawszy się pieniężnie na wspieranie reakcyjnego bluffu rosyjskiego — ententa zamarzyła o wycofaniu się z akcyi przeciwbolszewickiej.

Czy przy tej okazyi znów nie zechce ona wyrównać rachunek przez zlekceważenie interesów polskich? Słyszymy teraz wiele jedwabnych słówek, zobaczymy co się pod tem kryje.

—ooo—

Prasa i dyplomacya o kwestyi bolszewickiej

Oświadczenia Litwinowa.

„Temps" podaje: Litwinow, zapytywany przez korespondenta agencyi Reutera w Kopenhadze, dał wyraz wielkiego zadowolenia z deklaracyi paryskiej o zniesieniu blokady. Ta deklaracya, podniósł, będzie miała wpływ ogromny na położenie ekonomiczne Rosyi, która posiada wielkie zapasy artykułów wywozowych, przedewszystkiem lnu, konopi, drzewa budulcowego, skór, futer i platyny; co się zaś tyczy wwozu — Rosya odczuwa zapotrzebowanie maszyn, narzędzi rolniczych i materyału kolejowego. Stwierdziwszy dalej, iż na Syberyi i w innych okolicach istnieją znaczne ilości produktów spożywczych a brak jedynie środków transportowych, Litwinow oświadcza, że koniecznem jest, ażeby zezwolono Rosyi na wysłanie swoich przedstawicieli zagranicę, o ile stosunki handlowe mają istotnie wejść w życie. Dodaje: Pozwolimy swobodnie przedostawać się do Rosyi przedstawicielom handlowym i innym na podstawie wzajemności.

Usunięcie się wojsk amerykańskich z Syberyi.

Z Waszyngtonu donoszą do Agencyi Havasa: Rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedział Japonii, która chciała wiedzieć, czy Stany zamierzają utrzymać „status quo", czy usunąć się częściowo. lub zupełnie z Syberyi, czy ewentualnie przysłać jeszcze posiłki, w następującym duchu: W obecnych okolicznościach rząd amerykański decyduje się usunąć swoje siły z Syberyi; wysyłanie posiłków poczytuje za niepraktyczne, a utrzymanie obecnego stanu mogłoby go wciągnąć w przedsięwzięcia niepewne. Łącznie z wojskami ustąpią i specyaliści kolejowi. Rząd amerykański wyraża ubolewanie, że w ten sposób zakończy się to współdziałanie z Japonią.

Anglia chce przekupić nieprzyjaciela.

„New York Times" pisze: Lloyd George, nie mogąc ubić wilka, ofiaruje mu teraz kość ze szpikiem. Poraz pierwszy w swych dziejach Wielka Brytania przyswoiła sobie politykę, polegającą na kupowaniu sobie niebezpiecznego wroga...

Wiadomości polityczne

Polska dywizya w niewoli bolszewickiej. Komunikat bolszewicki potwierdza wiadomość o wzięciu przez bolszewików na Syberyi do niewoli V. dywizyi polskiej byłej armii Hallera, a mianowicie 4 pułków piechoty, 1 pułku konnicy, 16 dział i 20.000 karabinów.

—ooo—

Zaburzenia w Hiszpanii

Wrzenie w Hiszpanii, o którem donosiliśmy niedawno przybrało nagle ostrą, a niespodziewaną formę. Dnia 9 stycznia zbuntował się pułk lekkiej artyleryi w Saragossie, owładnął koszarami i usiłował ogłosić dyktaturę robotniczo-żołnierską. Wypadki przedstawiały się podług Tempsa jak następuje. O godz. 1. w nocy handlarz gazet Chueca wpadł na czele garści ludzi do koszar, gdzie po zabiciu sierżanta i oficera dyżurnego połączyli się z nim żołnierze. 200 uzbrojonych żołnierzy wybiegło na miasto obwołując dyktaturę robotniczo-żołnierską, ale wrócili do koszar nie spotkawszy o tej godzinie prawie nikogo na ulicy. Tymczasem zaczęła się bitka między zbuntowanymi żołnierzami, a zaalarmowanymi oddziałami gwardyi. W rezultacie zbuntowani artylerzyści zostali pokonani, Chueca zginął w walce, a na drugi dzień sąd wojenny wydał szereg wyroków śmierci.

Sprawa ta odbiła się oczywiście żywem echem w kortezach (parlamencie hiszpańskim). Poseł socyalistyczny Bestiero oświadczył, że jest ona zapowiedzią wypadków poważniejszych. Republikanin Castrovido dorzucił, że niema nic dziwnego, jeśli buntują się żołnierze, patrząc na ciągłe uwieńczone powodzeniem bunty oficerów, którzy są rzeczywistymi panami kraju. Dyskusya została wszakże szybko ucięta na wniosek prezydenta izby, który zażądał przejścia nad całą sprawą do porządku dziennego. Wywołało to tumult na ławach republikanów i socyalistów, ale ostatecznie przejście do porządku dziennego zostało przez większość kortezów uchwalone.

Prasa burżuazyjna twierdzi, że istniał rozgałęziony spisek do którego należały garnizony Barcelony, Walencyi i Saragossy. Bunt w Saragossie miałby być, według tych informacyi naznaczony na czwartą rano. Piechota miałaby wesprzeć artyleryę z chwilą gdy ta obstawiłaby działami środek miasta. Plan ten popsuł jakoby Chueca pospieszywszy się zbytnio. Władze wojskowe postanowiły odtąd roztoczyć nad żołnierzami najsurowszy dozór i nie dopuszczać ich do komunikowania się z ludnością cywilną.

Przegląd gospodarczy

Węgiel, a rząd warszawski

Jak się dowiadujemy, rząd warszawski z dniem 15 stycznia br. objął w swoje ręce aprowizacyę górników wszystkich kopalń węgla. Zdawało się, że gwarancya rządu w zaopatrywanie górników w żywność da możność pracowania górnikom bez troski o chleb. Niestety inaczej się stało. Górnicy znajdują się w krytycznem położeniu, gdyż nie otrzymują przepisanych racyi chleba, oraz innych produktów spożywczych. Jak słychać **rząd warszawski na aprowizacyę górników narobił już 150 milionów długów,** oddając także węgiel za zboże, którego jeszcze dotąd nie dostarczono. Tak więc wygląda gospodarka rządu warszawskiego w stosunku do górników. Ludzie ci pracują jednak, gdyż chodzi im o podtrzymanie ruchu fabryk. Zaznaczyć także należy, że **rząd podejmując się aprowizacyi górników, podwyższył cenę węgla,** chcąc w ten sposób pokryć wydatki... przeznaczone na deputaty dla górników. Sam więc rząd warszawski powoduje drożyznę węgla. Jak już donosiliśmy w sprawie aprowizacyi górników bawi w Warszawie deputacya, która robiła starania wraz z socyalistycznymi posłami o najprędsze zrealizowanie rozdziałów żywności dla górników. Zapytujemy dalej, co się dzieje z węglem z Górnego Śląska? Jak się dowiadujemy z pewnych źródeł od 28 grudnia u. r. dla Krakowa **wysłano z Górnego Śląska 500 wagonów węgla.** Wedle danych statystycznych, **dotąd magistrat krakowski otrzymał tylko 6 wagonów węgla górnośląskiego.** Co się zresztą tj. z 494 wagonami stało — nie wiadomo. Początkowo przynajmniej kolej dawała znać urzędowo, że węgiel został zajęty, obecnie zaś dyrekcya kolejowa nie poczuwa się do obowiązku, zawiadomić magistrat, co robi z węglem, który jest przeznaczony dla Krakowa i idzie pod adresem: „Kraków—magistrat".

Wogóle jeżeli tak dalej pójdzie, grozi nam wielka katastrofa węglowa. **Na luty,** jak się dowiadujemy **zmniejszono kontyngent węgla do minimum,** co się odbije przedewszystkiem na naszej najbiedniejszej ludności.

—ooo—

Skandaliczna gospodarka wagonami kolejowymi

Ze Związku Zawodowego pracowników kolejowych w Tarnowie donoszą nam:

Słyszymy często o różnych zarządzeniach władz kolejowych w sprawie oszczędności wagonów. Nakłada się wysoką opłatę za postój tychże, apeluje się ciągle do stron i pracowników kolejowych, by wozów po stacyach nie przetrzymywano a to z tych zrozumiałych względów, że w całej Polsce jest brak wozów kolejowych, a całe masy ludności nie są zaopatrzone w żywność i opał. Spodziewaćby się należało, że z każdym dniem ma się ku lepszemu, że administracya kolejowa coraz sprężyściej działa i że wkrótce uda się może ziemi zaradzić. Niestety. Niechcą tego zrozumieć pewni panowie, którzy nawet nie stosują się do rozporządzeń wyższych władz. Że tak jest posłuży za przykład następujący fakt: Dnia 10 grudnia ubiegłego roku, zażądał zawiadowca stacyi w Żabnie jeden „Ik" wóz na siano. Wozownictwo w Tarnowie szafuje hojnie wozami i posyła dnia 11 grudnia pociągiem Nr. 6677 aż trzy „Ik" wozy (670842, 657528, 657642). W Żabnie nie przyjęto tych wozów, zostawiono tylko jeden wagon żądany, a dwa odesłano pociągiem Nr. 6672 do Tarnowa, o czem zawiadomiono telefonicznie wozownictwo w Tarnowie. Skutek był taki, że te same wozy z powrotem stacya Tarnów odesłała do Żabna jeszcze tego samego dnia pociągiem Nr. 6687 a ponieważ, jak powyżej zaznaczyliśmy Żabno wozów tych niepotrzebowało i odesłało je z powrotem do Tarnowa pociągiem Nr. 1684 i to po trzech dniach zwłoki.

Tak wygląda gospodarka wozami kolejowymi w Tarnowie pod rządami tak „enrgicznego" i opatrznościowego i ciągle popieranego przez kontrolora ruchu p. Mendochę, — p. inspektora Kulika!

Nie usprawiedliwią tego włóczęgostwa wozów żadne tłumaczenia, bo najwięcej miarodajną w tym wypadku była stacya Żabno oświadczając, że wozów niepotrzebuje. Wozy zamiast wałęsać się od stacyi do stacyi przez trzy dni mogły służyć do przewozu dla tak potrzebnego jak węgiel produktu.

Apelujemy w imię dobra całego społeczeństwa do pana ministra Bartla, by samowolę Kulików i jego rządom podobnych ukrócił.

—ooo—

Ruch spółdzielczy

Konferencya chłopsko-robotniczych stowarzyszeń spożywczych w Bochni. Dnia 23 bm. odbyła się w domu robotniczym w Bochni konferencya przedstawicieli chłopsko - robotniczych powiatów bocheńskiego i brzeskiego. Po zagajeniu przez tow. dra Güntnera wybrano przewodniczącym tow. Józefa Ptaka z Woli Batorskiej. Referował tow. Dr Nelken z Krakowa. Przedstawiwszy ideę kooperatyw wezwał zebranych do pracy i należytego zorganizowania poczem przedstawił cel i zasady tworzenia związków kooperatyw.

W dyskusyi, jaka się rozwinęła omawiano sprawę związku powiatowego dla powiatów bocheńskiego i brzeskiego. Zebrani wybrali komitet organizacyjny, który ma się zająć pracami przygotowawczemi. W skład komitetu weszli: Józef Ptak, jako przewodniczący, Stankiewicz, Lubieński, Bystrowski, Pieprzyca, Grabowiecki, Oporek Gumienna, Piszczekiewiczowa i Siciarz. — Następna konferencya odbędzie się dnia 2 lutego w Domu robotn. w Bochni. Wzywa się wszystkie już zarejestrowane konsumy znajdujące się w wyż wymienionych powiatach aby na tę konferencyę wysłały swoich upełnomocnionych delegatów.

HUMOR I SATYRA

TYGRYS W RAJU.

W czasie walki o prezydenturę Francyi osoba Tygrysa I-go zaprzątała mocniej, niż zwykle łamy dzienników paryskich. „Le Journal amusant", który nie lubi kleru francuskiego, opowiada w ostatnim numerze przepyszną anegdotę o tygrysie w raju.

Panu prezydentowi śniło się, że znalazł się po śmierci u wrót raju. Zapukałem nieśmiało — opowiada — a św. Piotr uchylił wrót niebieskich.

— Mille regrets, monsieur Clemenceau! Ale, niestety, nie mogę pana wpuścić, gdyż nie otrzymałeś pan odpuszczenia grzechów na ziemi.

— Czy teraz już zapóźno? — zapytałem nieśmiało.

— Ostatecznie można jeszcze błąd naprawić— odpowiedział staruszek.

— A więc proszę bardzo Waszą Świątobliwość o łaskawe wyszukanie w raju księdza i przysłanie mi go, bym się wyspowiadał.

Święty Piotr poszedł, a ja czekałem cierpliwie. Po kilku godzinach pukam znowu, w przypuszczeniu, że staruszek o mnie zapomniał. Drzwi uchyliły się znowu i stanął w nich Klucznik, bardzo zakłopotany.

— Nie zapomniałem o panu, kochany tygrysie. Obszedłem całuśki raj dokoła, ale cóż? księdza nigdzie niema w nim, ani jednego.

MODLITWA ANGLIKA.

Anglik modli się:

— Panie Zastępów, obroń mnie przed własnymi poddanymi, bo przed bolszewikami broni nas głupi Polak!

* * *

W Borysławiu obok przyjaznego pozdrowienia, tradycyjnego „Glück auf!" zakorzeniło się obelżywe pozdrowienie tych, którym nie dobrze życzymy: „An Glück!". („Szczutek").

KRONIKA

Kraków, 27 stycznia.

Dalsze śledztwo w sprawie zamordowania Grünfelda

W ciągu dwóch ostatnich dni prowadzący śledztwo st. kom. Gebhardt i ofic. Kantor przesłuchali aresztowanego Oziemłowskiego. W zeznaniach podaje on, że z Lalikiem poznał się w więzieniu w Wiśniczu. Jeszcze w więzieniu obmyslali rozmaite wyprawy rabunkowe i postanowili, że jeżeli tylko dostaną się na wolność po trupach dojdą do pieniędzy. Po ucieczce z Wiśnicza Oziembłowski przez 3 dni z polecenia Lalika mieszkał u niejakiej Kwartnikowej, stróżki domu przy ul. Długosza l. 13 w Podgórzu. Napad na Gruenfeldów uplanował Meus z kolegami, a Lalika i jego zaprosili do szajki, jako fachowców. Oprócz wyżej wymienionych bandytów w napadzie rabunkowym brało jeszcze więcej osób udział. Jedni dopomagali im za pomocą wywiadów, inni zaś pożyczyli kolegom po fachu brauningów. Stwierdzono także, że w drodze do Gruenfeldów jacyś dwaj nieznani Oziembłowskiemu mężczyźni jeden w kurtce, a drugi z kędzierzawymi włosami dali jemu i Meusowi rewolwery, poczem podprowadzili ich kawałek. Gdy trzej bandyci weszli do kuchni Gruenfeldów, druga partya stanęła w drzwiach, a trzecia stróżowała na podwórcu. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi, wyszło bowiem na jaw, że bandytów było przypuszczalnie około 9. W niedzielę aresztowano Tracza, Handzlikównę, kochankę Meusa, Helenę Kapustę, oraz stróżkę domu przy ul. Długosza Kwartnikową. Wczoraj przez całe rano przesłuchiwano aresztowanych w niedzielę. Wszyscy zgodnie zeznają, że o napadzie wiedzieli już dzień przedtem. Poszukiwania za Lalikiem, głównym sprawcą napadu prowadzone są w dalszym ciągu bardzo energicznie. W niedzielę Lalik był z wizytą u jednej ze znajomych Meusa i oświadczył jej, że za kilka dni wyjedzie z Krakowa na „dalszą robotę".

Przesłuchiwani bez wyjątku okazują cynizm, posunięty do ostatnich granic. Oziembłowski zapytany przez ofic. Kantora, dla czego żyje? odpowiedział spokojnie: „Aby rabować!"

* * *

Podczas wczorajszych popołudniowych i wieczornych przesłuchań, ustalano fakty i okoliczności, w jakich popełniono zbrodnię. Wyszło na jaw, że w zbrodni tej oprócz aresztowanych: Meusa, Oziembłowskiego i ukrywających się Lalika, oraz Wilhelma Glasmana, brali udział także Władysław Dębski i Jan Nowak, zwany Borówką. Stali oni na czatach podczas napadu. Stwierdzono także, że Dębski dostarczył w ulicy św. Józefa Oziembłowskiemu, a Nowak Lalikowi rewolwerów. Dębski jest znanym włamywaczem. On to przed kilku dniami, spłoszony został na włamaniu i podczas ucieczki, strzelał z dachu do policyanta.

Dębski grał dużą rolę w akcyi przygotowawczej do napadu na Grünfeldów. Posłał on bowiem Meusa i Józefa Kluskę do Oziembłowskiego, by mu, jak twierdzi dopomódz w zarobku po przybyciu z Wiśnicza. Sam jednak nie brał udziału w napadzie, gdyż miał inną „robotę".

Aresztowano również Józefa i Antoniego Klusków, oraz ich matkę Antoninę, obwinionych za ukrywanie Lalika. Wieczorem aresztowano Helenę Kapustę, która wiedziała także o planowanem, a po fakcie o dokonanem morderstwie. Wogóle w sprawie tej siedzi „pod telegrafem" bardzo liczna paczka przestępców.

Ludzie ci wspomagali jak mogli gościnnie przybyszów z Wiśnicza. Wprawdzie, jak twierdzi Dębski nie dali im jeść, ale ułatwili im drogę do „zarobku", t. j. dali im rewolwery i wskazali miejsce, gdzie mogli tanim kosztem przyjść do majątku.

Śledztwo częściowo zostało już ukończone. Meus, Oziembłowski i Antoni Kluska, jako wojskowi, zostaną dziś odstawieni do sądu wojskowego przy ul. Montelupich, reszta, t. j. Dębski, Józef Kluska, Helena Kapusta, Antonina Kluska i inni do sądu okręgowego karnego.

Jest jeszcze aresztowany Stanisław Tracz, który w nocy z 18 na 19 b. m. odebrał na drodze koło Płaszowa żandarmowi rewolwer. Sprzedał on ten rewolwer Dębskiemu, a Dębski pożyczył go Lalikowi.

Ze Lwowa, nadeszła do policyi krakowskiej depesza, w której sąd lwowski donosi, że Oziembłowski, nazywa się Paweł Onimichowski, zaś Kilian, który brał także udział w rabunku i zbiegł z Krakowa, aresztowany został w sobotę wieczorem we Lwowie.

Znowu groźba zamknięcia krakowskiej gazowni! Z gazowni komunikują nam: Nagły strejk w kopalniach na Śląsku cieszyńskim wytworzyły w Gazowni Krakowskiej sytuacyę krytyczną, przerywając dostawę węgla gazowego z jedynego jej źródła. Obecnie czerpie gazownia węgiel ze szczupłych zapasów, zasilanych pomocą Dyrekcyi kolejowej, która dostarczyła gazowni nieco węgla. Zapasy te starczą jedynie do środy. Gdyby więc do dnia tego t. j. 28 bm. większe transporty do gazowni nienadeszły, to z dniem następnym, we czwartek, oddanie gazu konsumentom zostanie wstrzymane. Przed ostatecznością tą broni się Dyrekcya gazowni wszelkimi sposobami; gdyby jednak do tego doszło, to stan ten byłby krótkotrwały, albowiem strejk w rewirach węglowych jest już częściowo zażegnany, a więc powinny kopalnie rozpocząć wkrótce normalną dostawę. — Przy sposobności przypominamy konsumentom o obowiązku zamykania przewodów gazowych podczas przerwy dostarczania gazu, a to dla własnego ich bezpieczeństwa.

Delegat Gałecki w Krakowie. Delegat Gałecki przyjeżdża do Krakowa i udzielać będzie audyencyi we środę o godz. 11 rano w gmachu starostwa.

Obrady budżetowe. W dniu 26 stycznia br. odbyły posiedzenia sekcye V i VI Rady miasta Krakowa pod przewodnictwem wiceprez. Rollego. Na posiedzeniu sekcyi V uchwalono 11 przyjęć do gminy m. Krakowa na podstawie zasiedzenia, zaś 6 przyjęć do gminy za opłatą taksy, oraz zatwierdzono preliminarz budżetowy na rok 1920 dla Dz. V. XIII.

Na posiedzeniu sekcyi VI uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1920 dla Dz. I poz. 6, Dz. IX poz. 10 oraz dla Dz. 10, oddz. I i II.

Wydział „Opieki społecznej" w magistracie krakowskim. Na posiedzeniu sekcyi I i VI Rady m. Krakowa, odbytem dnia 26 bm., załatwiono sprawę utworzenia wydziału VII magistratu pod nazwą „Opieki społecznej", do którego należeć będą sprawy ochrony dzieci i młodzieży, opieki nad warstwami niezamożnemi, sprawy opieki mieszkaniowej, oraz opieki nad ofiarami wojny, które to sprawy należały dotąd do miejskiego biura opieki socyalnej.

W sprawie obchodu z okazyi rewindykacyi ziem przyznanych nam traktatem wersalskim, odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie komisyi obchodowej w sali posiedzeń magistratu. Uchwalono, że obchód ma być urządzony 8 lutego, oraz przedyskutowano program obchodu.

Sprawa walki z gruźlicą będzie przedmiotem obrad w Tow. lekarskiem krakowskiem w dn. 11 i 12 lutego o godz. 8 wieczór. Spodziewany jest udział wybitnych znawców tej sprawy z Łodzi, Zakopanego, Lwowa, Poznania i Warszawy.

Zebranie naukowe w Tow. lekarskiem poświęcone omawianiu problematów graniczących z naukami lekarskiemi odbywać się będą każdego ostatniego czwartku w miesiącu. Dnia 29 bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się pierwsze takie zebranie w lokalu Towarzystwa lek. (Radziwiłłowska l. 4) na którem przemawiać będzie prof. Dr. Wł. L. Jaworski na temat: „O myśleniu prawniczem i przyrodniczem".

Z teatru „Bagatela" komunikują nam: Zapowiadana od dłuższego czasu premiera „Miss Hobbs" odbędzie się nieodwołalnie we czwartek dnia 29 bm. Przygotowania wszelkie już ukończone. Reżyseryę „Miss Hobbs" prowadzi p. Franciszek Wysocki. W szeregu wykonawców widnieją nazwiska pp. Łąckiej (rola tytułowa), Czajkowskiej, Dąbrowskiej i Skalskiej, oraz pp. Czapelskiego, Czyńskiego, Orzechowskiego i innych. Dwie najbliższe przed premierą wypełni „Tylko sen" (dzisiaj wieczorem), oraz „Tancerka" (środa).

Ciastka dalej wypiekają. Cukiernicy nasi nie stosują się w dalszym ciągu do przepisów i mimo zakazu władz, wypiekają w dalszym ciągu ciastka. Można widzieć codziennie w niektórych cukierniach i sklepach cukierniczych całe stosy ciastek i pączków. Skonfiskowano wprawdzie u niektórych cukierników ciastka, tłumaczą się jednak oni, że ciastka te są z mąki kartoflanej. Otóż to są tylko wybiegi naszych paskarzy cukierniczych. Ciastek nie wolno wypiekać, a przekraczający ten zakaz powinni być pociągani do surowej odpowiedzialności.

Dar Narodowy dla Piłsudskiego. Zgodnie z apelem Głównego Komitetu do tworzenia Komitetów Prowincyonalnych, ostatnio powstały Komitety Prowincyonalne Daru Narodowego dla Piłsudskiego w Białymstoku, Pinczowie, Hrubieszowie, Mławie, Mińsku-Mazowieckim, Miechowie, — w gminach: Nagorzany, Góry, Filipowice, oraz w całym prawie powiecie Pinczowskim. Powstają również po wsiach komitety lokalne. Miasto Tarnobrzeg wyasygnowało 1000 kor. na Dar Narodowy dla Piłsudskiego. Sejmik powiatowy w Kole uchwalił opodatkowanie po 27 z morgi na Dar Narodowy dla Naczelnika Państwa.

Referent spraw solnych w Wieliczce p. inż. **Z. Kamiński** zasłabł, jak nam donoszą obłożnie i wskutek tego aż do wyzdrowienia interesentów przyjmować nie może.

Tydzień obrony Kresów Zachodnich. Z sekretaryatu Kresów zachodnich komunikują: Chwila rozstrzygającej walki o nasze kresy zachodnie, w szczególności zaś o Śląsk Górny i Cieszyński, jakoteż o Orawę i Spisz zbliża się z każdym dniem i nakłada na społeczeństwo nasze obowiązki, od których nie wolno się nam uchylić. Głosowanie powszechne rozstrzygnie o przynależności państwowej wspomnianych obszarów, a od wyniku tego głosowania zależeć będzie pośrednio cała przyszłość gospodarcza naszego państwa.

Z drugiej strony w myśl postanowień traktatu pokojowego akcya plebiscytowa ma być wyłącznie aktem samopomocy narodowej przy bezwzględnej neutralności polskich czynników rządowych. Akcya ta połączona jest zaś ze znacznemi wydatkami, które ponieść musi samo społeczeństwo nasze bez wyczekiwania jakiejkolwiek innej pomocy.

Towarzystwo obrony Kresów zachodnich powołane do udziału w tejże akcyi plebiscytowej przystępuje przeto do zgromadzenia stosownych funduszów narodowych, i w tym celu wykona zbiórkę darów pieniężnych pod hasłem **Tydzień obrony Kresów zachodnich** w czasie od 1 marca br. do 8 marca br. na całym obszarze narodowym polskim, zbierając ofiary wszystkich stanów bez różnicy.

Dla ułatwienia zbiórka dokona się za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie i już w najbliższych dniach rozpocznie się wysyłka stosownych list składkowych i czeków pocztowych. Podając zaś ten fakt do wiadomości Zarząd Towarzystwa obrony Kresów Zachodnich zwraca się niniejszem do wszystkich burmistrzów i przewodniczących gmin miejskich i wiejskich, aby niewyczekując dalszych zarządzeń natychmiast utworzyli w swej siedzibie komitet plebiscytowy z pięciu osób i o fakcie tym zawiadomili pod adresem: Towarzystwo obrony Kresów zachodnich, Kraków, Krzysztofory III. p. Delegat Towarzystwa w stosownym czasie udzieli dalszych wyjaśnień na miejscu. Zadaniem w ten sposób utworzonych lokalnych komitetów plebiscytowych w każdej gminie będzie przedewszystkiem wyszukanie uprawnionych do głosowania, a następnie zbieranie darów pieniężnych pod hasłem: Tydzień obrony Kresów zachodnich.

Protest przeciw 25-letniemu prowizoryum w Galicyi wschodniej. Otrzymujemy następującą odezwę:

Polacy! Podpisujcie deklaracyę Komitetu Obrony Narodowej przeciw 25-letniemu prowizoryum w Galicyi wschodniej.

Ta sprawa nie jest jeszcze na naszą korzyść ostatecznie rozstrzygnięta! Ci, od których decyzya zależy winni mieć przed oczyma naszą niezłomną wolę i postanowienie bronienia tej Ojcowizny naszej do ostatniej kropli krwi, a nasz Rząd musi w całem społeczeństwie znaleźć poparcie, by mógł zgodnie z wolą Narodu postąpić!

Dlatego baczność! Podpisujcie deklaracyę!

Dotychczas na 3.100 rozesłanych deklaracyi „Komitet Obrony Narodowej" otrzymał 700 z **297.000** podpisów. Samo miasto Lwów złożyło 24.590 podpisów; zachodnie prowincye Rzeczypospolitej złożyły 37.255, a wschodnia Małopolska 235.155 podpisów. Wspaniałe rezultaty wykazuje organizacya w Samborze, która zebrała 16.860 podpisów. Wszyscy, którym przyszłość kraju tego leży na sercu, winni się zgłaszać do polskich towarzystw, organizacyi, starostw, urzędów parafialnych swego miejsca zamieszkania celem podpisania deklaracyi.

Uprasza się wszystkie wspomniane stowarzyszenia i urzędy o rozwinięcie energicznej akcyi za zbieraniem podpisów.

Deklaracye otrzymywać można w sekretaryacie Komitetu Obrony Narodowej, Lwów, Kopernika 20 — tam też podpisane zwracać należy.

Robotnicy śląscy w obronie Galicyi wschodniej. Wśród stosów deklaracyi nadchodzących do Komitetu Obrony Narodowej znajdują się dwie bardzo cenne i znamienne. Oto imieniem **5810** robotników, zorganizowanych w Karwinie, podpisały deklaracyę tam wysłaną: „Związek robotników przemysłu górniczego". „Grupa Gabryela", „Grupa Hohenegger", „Grupa koksiarzy", „Grupa Austrya" i „Rada robotnicza szybu

Henryka“ — zaś „Związek górników i hutników polskich“ uchwalił na Zjeździe górniczym w Krakowie, dnia 7-go grudnia 1919 r. odbytym, rezolucyę w sprawie „Statutu dla wschodniej Galicyi“, w której podnosi **energiczny protest przeciw oderwaniu Ziemi czerwieńskiej od Rzeczypospolitej.** Czytamy tam dosłownie: „niema sił ludzkich, któreby zdołały oderwać tę ziemię od Jej Macierzy. Nie odda Jej nigdy dobrowolnie górnik i hutnik polski i bronić będzie swej prawej własności od podstępnych zakusów obcych z taką siłą i odpornością, z jaką broniły **dzieci polskie** — polskiego Lwowa — do ostatniego tchnienia“!

Wydział stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie zwołuje plenarne posiedzenie swych członków na dzień 2 lutego 1920 godz. 4 popołudniu w salach Izby adwokatów w Krakowie, ul. Gołębia l. 6. z porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie Wydziału, 2. Wyniki akcyi cennikowej, 3. Zmiana statutu stowarzyszenia, oraz 4. Wnioski. Wydział komunikuje, że stowarzyszenie otrzymało bezpłatny przydział bielizny dla rozdania między bardzo potrzebujących koncypientów, a zgłoszenia przyjmuje dr. Palenker (kand. adw. dra Schoenwettera, Floryańska 8.), do którego zwracać się też należy w sprawie przydziału chleba pozakontyngentowego, bucików, płótna, tytoniu i spirytusu, najdalej do 10 10 lutego 1920. W sprawie przydziału węgla, składać mogą członkowie u niego po 70 k. za 1 q² węgla najdalej do dnia 25 bm., bo rozdawnictwo nastąpi w ciągu następnego tygodnia.

Z powodu uzyskania możności udzielenia dalszych pożyczek mogą kandydaci adwokaccy, którzy skutkiem wojny ponieśli pośrednie lub bezpośrednie straty, wnosić należycie umotywowane i udokumentowane podania na ręce dra H. Schwarza (ul. św. Jana 3.) najdalej do dnia 18 lutego br. Nadto ma biuro pośrednictwa posad do obsadzenia szereg posad w Krakowie i na prowincyi, a zgłoszenia przyjmuje sekretaryat stowarzyszenia ul. Grodzka 42, II p.

W sprawie polskiego kościoła narodowego w Ameryce otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Podana notatka w „Prawie Ludu“, dotycząca Polskiego Narodowego katolickiego Kościoła w Ameryce jest z gruntu fałszywą i mógł coś podobnego pisać tylko człowiek, nieznający stosunków. Broszury i pisma, przytoczone przez „Prawo Ludu“, a implikowane gwałtem Narodowemu Kościołowi, nic z nim nie mają stycznego, owszem są wydawane przez ludzi wrogo usposobionych ku temuż. „Boski Plan Wieków“ „Manna Niebieska“, „Cienie Przybytków lepszych ofiar“ i t. d., to elaboraty tak zwanych „Badaczy Pisma św.“, grupy ludzi wyznających zasady pastora Russel'a. Ktokolwiek czyta broszury wydane przez ludzi, będących w związku z Narod. Kośc., takie jak: „Listy z za morza“, „Pewna droga“, „Jezuicka Broń“, „Dlaczego“, „Rzym czy Polska“, „Wiązanka Majowa“ „Objawienie“, „Nasza Wiara“, „Wolny Kościół i Wolna Religia“ i inne, których tytułów tu nie podaję dla braku miejsca, dojdzie do przekonania, że Kościół Narodowy w Ameryce ma w swym programie myśl podniesienia umysłu polaka i zrzeszenia horyzontu poglądów.

Dla informacyi dodaję, by nie mięszać „niezależnych rzym. kat. parafij“, istniejących w Ameryce, z Kościołem Narodowym; a także proszę zdać sobie sprawę z tego, że każde wyznanie zakłada swe misye polskie. Dlaczego, pytam, implikować Narod. Kościołowi to, co uczyni kto inny?

Z poważaniem **Ks. B. Krupski.**

Włamania do sklepów. Do sklepu Dory Wachstock przy ul. Miodowej l. 34, włamali się wczoraj nad ranem jacyś apryszki i splądrowawszy magazyn skradli towaru wartości kilku tysięcy koron. — Tej samej nocy włamali się prawdopodobnie ciż sami sprawcy do sklepu Saula Feiwelesa przy ul. Rabina Meiselsa l. 32 i skradli towar wartości przeszło 6000 koron.

Kradzież strychowa. Na strych domu na Wolnicy l. 3 włamali się jacyś złodziejaszkowie i skradli bieliznę na szkodę Adolfa Ferbera, wartości 1.000 koron. Złodzieje rozbili wszystkie kufry i zrewidowali je dokładnie, zabierając tylko wartościowe rzeczy.

Pomysłowi oszuści. Wczoraj aresztowano Konrada Wieczorka i Hipolita Stawiarskiego, który razem z nieznajomym żydkiem z Kongresówki okradli Wł. Sochę, rolnika z Wieliczki. Nieznajomy żydek porzucił na ziemi portfel z pieniądzmi i gdy Socha podniósł go, chcąc oddać żydkowi, Stawiarski i Wieczorek przystąpili do Sochy i zabrali mu nietylko portfel żydka, lecz także jego własny, oświadczając, że oba zginęły. Żydek, robiąc wspaniałomyślnego wręczył wieśniakowi zawinięty w gazetę portfel i przeprosił go za nieporozumienie. Okazało się jednak, że portfel był już bez pieniędzy. — Skradziono 4.000 Marek.

Konfiskata srebrnych koron. Wczoraj rano funkcyonaryusze państwowego urzędu walki z lichwą, przeprowadzili rewizyę w mieszkaniu Rosenfelda przy ul. Estery l. 5, gdzie przed kilku dniami odkryto fabrykę spirytusu. W drugim pokoju zastano Hirscha Rosenfelda z Kolbuszowej, żonę jego Fanię, oraz Schiję Tierasa z Przeciszowa. Trójka ta pakowała w rulony monety srebrne koronowe. Gdy weszli do pokoju urzędnicy urzędu walki z lichwą, Rosenfeld i Tieras chcieli pieniądze ukryć w komodzie. Skonfiskowano 1440 K w srebrnych koronach.

Złodzieje strychowi w pułapce. W dniu 24 bm. wieczorem w pościgu za mordercami Grünfelda, insp. pol. Buryło, Michalak i Pieczyński, dowiedzieli się, że jacyś bandyci wybierają się na kradzież strychową i że za kilka godzin mają przybyć ze zdobytemi rzeczami do znanej paserki Kukurudzowej, zamieszkałej przy ul. Krakowskiej l. 27. I rzeczywiście w kilka godzin później, zastano w mieszkaniu Kukurudzowej Masarego Żołtana, z pochodzenia Węgra i Izaaka Glücksmanna w chwili, gdy sprzedawali paserce zrabowaną na jakimś strychu bieliznę. Złodziei strychowych aresztowano. Bielizna jest do odebrania w policyi.

Kradzież waty. Wczoraj aresztowano 20-letniego Wincentego Rybskiego, w chwili, gdy wiózł na Kazimierz w dorożce kilka oryginalnych bali waty. Aresztowany tłumaczył się, że watę kupił od nieznajomego mężczyzny za 700 kor. W dalszem śledztwie okazało się, że watę skradł Rybski na dworcu kolejowym.

Drobne kradzieże. Za kradzież rzeczy na szkodę p. Sperlingowej, zamieszkałej przy ul. Długiej 32, aresztowano 20-letniego Jana Dubiela. — W łaźni parowej na Kazimierzu skradł Józef Lewkowicz ubranie z kabiny sasiada. Ubranie odebrano Lewkowiczowi i odprowadzono go „pod Telegraf“.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Zgon tow. dra Fryderyka Wintera. W nocy z dnia 21 na 22 stycznia b. r. zmarł w Wiedniu tow. dr. Fryderyk Winter, długoletni i zasłużony działacz socyalno-demokratycznej partyi niemiecko- austryackiej. Wstąpił do partyi już jako uczeń gimnazyalny i od tego czasu pracował w niej nieprzerwanie, aż do śmierci. Już jako słuchacz uniwersytetu miewał Winter w związkach robotniczych wykłady na tematy społeczne, a po ukończeniu wydziału prawnego poświęcił swoją wiedzę i siły na usługi sprawy robotniczej. Prowadził on przeszło 15 lat poradę prawną przy partyi. Jako adwokat prowadził ogromną ilość spraw robotniczych. Brał także udział w pracy organizacyjnej i wykładał na szkołach partyjnych. Interesując się szczególniej prawem przemysłowem redagował przez 14 lat organ robotników zasiadających w sądach przemysłowych „Gewerberichter“ (Sędzia przemysłowy). Pracując dla partyi z całem zaparciem się, nigdy prawie nie biorąc urlopu od pracy partyjnej, nie chciał nigdy przyjąć mandatu poselskiego, a zasiadał zawsze z ramienia partyi w komisyach wyborczych. Po rewolucyi z trudem zdołano go namówić, aby wszedł do rady miejskiej. Zasłużonego prawnika partyjnego zabrała nagle śmierć przedwczesna, gdyż w chwili zgonu liczył dopiero lat 44.

Hiszpanka w Japonii. Wede doniesienia z Tokio grypa rozszerza się ogromnie w całej Japonii. W Tokio zachorowało 200 tysięcy osób, a **1700 osób umiera dziennie.**

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Zrzędność i przekora“ i „Panna mężatka“.
Środa: „Nina“.
Czwartek: „Zrzędność i przekora“ i Panna mężatka“.
Piątek: „Sędziowie“.
Sobota: „Rosmersholm“.
Niedziela popol.: „Betleem polskie“.
Wieczór: „Rosmersholm“.
Poniedziałek popol: „Betleem polskie“.
Wieczór: „Tartuffe“.

Teatr „Bagatela“.

Wtorek: „Tylko sen“ (nowość).
Środa: „Tancerka“.
Czwartek: „Miss Hobbs“ (nowość).
Piątek: „Miss Hobbs“.
Sobota: o godz. 4. Przedstawienie dla dzieci o godz. w pół do 8-ej „Miss Hobbs“ (nowość).
Niedziela: o godz. 4. „Czy jest co do oclenia“. o godz. w pół do 8-ej. „Tylko sen“ (nowość).
Poniedziałek 2 lutego, popoł.: „Tylko sen“.
Wieczór „Miss Hobbs“.
Wtorek: „Kobieta bez skazy“.
Środa: „Miss Hobbs“.
Czwartek: „Tancerka“.
Piątek: „Twarz i maska“ (nowość).
Sobota: o godz. 4-ej Przedstawienie dla dzieci.

Teatr powszechny.

Wtorek: „Cyrulik sewilski“.
Środa: „Krzyżacy“.
Czwartek: „Cyrulik sewilski“.
Piątek: „Ewa“.
Sobota: „Ewa“.
Niedziela popoł.: „Białe fartuszki“.
Wieczór: „Krzyżacy“.

Operetka w Nowościach.

Wtorek: „Rozwódka“.
Środa: „Rozwódka“.
Czwartek: „Rozwódka“.
Piątek: „Rozwódka“.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Wtorek prof. dr Józ. Flach: „Czarownice i czarnoksiężnicy“.
Czwartek prof. A. E. Balicki: „Kolendy, pastorałki i jasełka w Polsce“ (pieśni odśpiewa p. Piort Kowal).
Sobota prof. dr Józ. Reiss: „Beethoven“ (z ilustracya muzyczna).

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wiec urzędników instytucyj finansowych i ubezpieczeniowych. We środę 28 bm. o godzinie pół do 6-tej wieczorem odbędzie się w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 1) wiec ogólny urzędników banków, kas oszczędności i towarzystw ubezpieczeniowych w sprawie akcyi, mającej na celu poprawę bytu.

Posiedzenie Rady Nadzorczej Związku konsumów „Proletaryat“ w Krakowie odbędzie się we czwartek dnia 29 bm. w lokalu Związku w Podgórzu o godz. 6 wieczorem. Zarząd Związku

Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu urządza w sobotę 31-go stycznia w sali „Sokoła“ Podgórskiego **Doroczną Zabawę Ludową.** Program obfity! Wiele niespodzianek. Przygrywać będą dwie orkiestry. Dochód przeznaczony na budowę nowego Domu robot. w Podgórzu. Każdy z uczestników zabawy składa na pokrycie kosztów K 12. Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia, które nabywać można w Domu rob. w Podgórzu codziennie od 8—9 godz. wiecz. Początek punktualnie o 9 wiecz.

Kwestya wojny na wschodzie będzie przedmiotem wieczoru dyskusyjnego we środę d. 28 bm. o godz. 7 w sali bibliotecznej Związku.

NADESŁANE

PROSPEKT

TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO „SWIATŁO“

Towarzystwo wydawnicze „Swiatło“ stawia przed sobą zadanie szerzenia kultury duchowej w masach ludowych. Pierwszą pracą Towarzystwa będzie wydawanie tygodnika ilustrowanego „Swiatło“.

Wraz z rozwojem Towarzystwa rozpocznie ono wydawnictwo dzieł popularno-naukowych, literackich, reprodukcyi artystycznych itp. Udział pojedynczy 100 Mk.

Podając powyższe do wiadomości publicznej, Komitet Organizacyjny zaprasza do wzięcia udziału w Towarzystwie (Warszawa, Warecka 7).



OD 1 LUTEGO 1920 R. ZACZNIE WYCHODZIĆ

„ŚWIATŁO“

NAJTAŃSZY TYGODNIK ILUSTROWANY

Powieści, nowele, poezye, artykuły ideowe, poradnik dla samouków, reprodukcye dzieł sztuki, aktualne fotografie, karykatury, humor, satyra.

KIEROWNIK LITERACKI: ANDRZEJ STRUG. — KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: JAN REMBOWSKI. — REDAKTOR: ZYGMUNT ZAREMBA

Komitet Redakcyjny prócz wymienionych stanowią: Kazimierz Czapiński, Jan Hempel, Jerzy Sochacki. Współudział przyrzekli najwybitniejsi przedstawiciele literatury, sztuki i publicystyki

TYMCZASOWY ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI WARSZAWA, WARECKA 7

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzewski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „**Naprzód**“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).